Nr. 36 | Kraków, środa 6 lutego 1901. | Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi
Kraków, ul. Bracka 15.
Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 16 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Od wydawnictwa.

Szan. Prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych upraszamy o bezzwłoczne odnowienie przedpłaty, której warunki podajemy na czele numeru. Tylko w ten sposób uniknąć będzie można przerwy w otrzymywaniu naszego dziennika.

Prenumeratę należy uiszczać **z góry.**

Równocześnie zwraca się uwagę Szanow. Prenumeratorów miejscowych, **aby przy uiszczaniu prenumeraty żądali koniecznie kwitów** prenumeracyjnych, w przeciwnym razie zapłata będzie nieważną i nie zostanie uwzględnioną.

Taksamo na wszelkie **datki** należy koniecznie żądać od inkasentów **kwitów.**

Wszystkich Towarzyszów w miejscu i na prowincyi, którym przed kilku miesiącami przesłaliśmy bony, upraszamy bardzo usilnie, aby zechcieli **bezzwłocznie nadesłać pieniądze** z rozsprzedaży tychże pod adresem administracyi „Naprzodu“, z wymienieniem na przekazie, że pieniądze te są za bony.

Z dnia.

Kraków, 5 lutego.

Mowa tronowa.

Gdyby które ministerstwo dotrzymało kiedy w całości programu zakreślonego w mowach uroczystych, państwa byłyby rajem na ziemi. Nic dziwnego też, że ludy patrzą na ministeryalne programy po największej części bardzo sceptycznie i w odpowiedzi na nie szukają mozolnie, co też po za uroczystemi słowami ogólnemi może się właściwie ukrywać. Ten sam los spotka też zapewne i ostatnią mowę tronową, wygłoszoną w Burgu przez cesarza.

Nim się nią zajmiemy, warto nad jedną specyalnością austryacką się zastanowić; oto szeroka publiczność była wczoraj więcej zainteresowaną tem, co też w Burgu wrzasnąć raczy szanowny poseł Klofacz, niż tem, co mieścić będzie mowa tronowa! Sprawozdania też telegraficzne zaczynają od uspokojenia „obaw“ i donoszą na pierwszem miejscu, że p. Klofacz raczył nie krzyczeć, a nawet udało się Młodoczechom schować go na tę godzinę gdzieś w cichem miejscu...

Odetchnięto...

Ręka, która pisała mowę tronową, jest znaną, zręczną dość ręką p. dra Körbera. To samo „aktualne“ wyliczenie najprzeróżniejszych dobrodziejstw, które rząd dla każdego ma w zanadrzu, ten sam ton łagodnego przekonywania, że parlament pracujący lepszy jest od parlamentu, który się bije i wrzeszczy.

Szkoda tylko, że te wszystkie przedstawienia i namowy np. przy wyborach spełzły absolutnie na niczem i ulotniły się przed szowinizmem! Mowa tronowa przedstawia cały szereg reform, które wszędzie indziej mogłyby się urzeczywistnić z prawdziwym pożytkiem dla ludności. Ale o sporach i kwestyach życia i bytu samej Austryi, o uregulowaniu stosunku narodów do państwa nie mówi ani słowa. Ustęp o sporach językowych i o ich uregulowaniu niczego wyraźnego nie powiada.

Dość przeczytać te słowa:

Mój rząd widzi w zadowalniającem wszechstronnie rozwiązaniu kwestyi językowej akt sprawiedliwości, zarówno jak akt konieczności państwowej. Ufny w objawioną przez wszystkie stronnictwa gotowość, rząd użyje całej swej inicyatywy, aby jak najszybciej uwolnić państwo od tego zła.

PIOTR KRAPOTKIN.

17)

Z PAMIĘTNIKA REWOLUCYONISTY.

Nie było nawet statutu. Przyjmowano na członków tylko takie osoby, które były dobrze znane, które w najróżniejszych okolicznościach okazały się godnemi zaufania i którym można było zupełnie wierzyć. Przed przyjęciem nowego członka dyskutowano z właściwą nihilistom otwartością i gruntownością nad jego charakterem. Najmniejsza oznaka nieszczerości lub ambicyi byłaby uniemożliwiła przyjęcie. Koło nie miało ani zamiaru imponować liczbą, ani tendencyi skoncentrowania w swem ręku całej działalności rosyjskiej młodzieży, ani też nie chciało zjednoczyć dziesiątek różnych stowarzyszeń w stolicy i na prowincyi w jedną organizacyę. Wprawdzie utrzymywaliśmy z przeważną ich ilością przyjazne stosunki, pomagaliśmy sobie wzajem, gdzie tego zachodziła potrzeba, ale o zamachu na ich autonomię nie myśleliśmy nigdy.

Woleliśmy pozostać ściśle złączoną grupą przyjaciół i istotnie nigdy nie spotkałem się z takim związkiem wysoko moralnie stojących mężczyzn i kobiet, jaki stanowiły owe dwa tuziny osób, z któremi zaznajomiłem się za pierwszą mą bytnością w Kole Czajkowskiego. Jeszcze teraz czuję się dumnym z tego, że mnie przyjęto do owej rodziny.

W czasie, gdym wstąpił do Koła Czajkowskiego, toczyły się między jego członkami gorące dyskusye nad tem, w jakim kierunku powinni nadal pracować. Niektórzy głosowali za tem, żeby dalej prowadzić radykalną lub socyalistyczną propagandę wśród uczącej się młodzieży. Natomiast inni byli zdania, że jedyny cel ich pracy stanowić powinno przygotowanie ludzi, którzyby byli zdolni podnieść wielką bezwładną masę ludności pracującej i że główną działalność rozwinąć należy wśród chłopów i robotników miejskich. We wszystkich kołach i grupach, których ilość w Petersburgu i na prowincyi liczyła się na setki, przyszło do podobnych debat i wszędzie drugi program odniósł zwycięstwo nad pierwszym.

Gdyby nasza młodzież była wyznawała socyalizm tylko w teoryi, to byłaby się może zadowolniła postanowieniem i głoszeniem socyalistycznych zasad włącznie z „komunistyczną własnością środków produkcyi“, jako ostatecznym celem, a tymczasem brała w jakikolwiek sposób udział w politycznej agitacyi. Wielu zachodnio-europejskich i amerykańskich polityków socyalistycznych obrało istotnie ten kierunek. Ale nasza młodzież w zupełnie odmienny sposób doszła do socyalizmu. Nie drogą teoryi, lecz przez to stali się ci ludzie socyalistami, że prowadzili taksamo nędzne życie, jak robotnicy, że w swych kołach nie czynili różnicy między „mojem a two-

Mój rząd zwraca swe staranie ku tej sprawie, jest jednakże także obowiązanym utrzymać jednolitość mowy w pewnych sferach administracyi, jako starą i wypróbowaną instytucyę.

Każdy na pozór tutaj coś wyczytać może korzystnego dla siebie, ale możemy już przysiądz, że nie zadowolni ona ani Czechów, ani Niemców, ani Słoweńców, ani Polaków na Śląsku, ani Rusinów.

Tak samo pominięto w niej zupełnem milczeniem to, co ciśnie się obecnie na myśl każdemu racyonalnemu politykowi w Austryi mian.: reformę wyborczą. Jeżeli dr. Körber sądzi, że w powodzi „darów i dobrodziejstw“, które zamieścił w mowie tronowej, zapomni szeroka masa ludu w każdym narodzie o tem, że wykluczono ją od udziału w gminie i sejmie, a dano jej tylko okruszynę prawa wyborczego w V kuryi do parlamentu, to zobaczy rychło, że się srodze pomylił.

Parlament wyrosły z przywilejów nie przeprowadzi żadnej reformy większej na korzyść wydziedziczonych, bo nie będzie do tego absolutnie zdolnym. Wszystkie więc zapowiedzi rządu trzeba będzie traktować przez pryzmat tego właśnie parlamentu, a to odbiera wszelką wiarę...

Zresztą ten parlament przez dziesięć dni nie może się zdecydować nawet na wybór swego prezydyum, a po tym wyborze nie będzie mógł może jednej debaty bez skandalu przeprowadzić; obojętnem zaś będzie, czy skandal zrobi prezydyum, czy Wolf, lub inny Klofacz...

Dlatego i ta mowa tronowa gotowa pozostać tylko uroczystą manifestacyą, jak i w roku 1897, za czasów Badeniego.

Okaże się zaś to niestety w bardzo krótkim czasie, zaraz przy rozprawach nad odpowiedzią parlamentu, czyli nad „adresem“ do tronu. W r. 1897 wrzucono wszystkie możliwe i niemożliwe projekty „adresu“, po długich kłótniach, do kosza. Dzisiaj może nawet do debaty nad „adresem“ nie przyjdzie...

Kto jest Klofacz?

W wiedeńskim tygodniku „Die Zeit“ zamieścił prof. Masaryk artykuł o wyniku wyborów w Czechach, w którym robi następujące uwagi o Klofaczu i czeskiej partyi narodowo-socyalnej:

Narodowo-socyalni są tylko w części „narodowymi robotnikami“; jest to raczej tylko honorowym tytułem, który nie zupełnie odpowiada istocie tej partyi. Naturalnie nie da się procentowy stosunek robotników pomiędzy jej zwolennikami cyfrowo oznaczyć, ale wielka część tej partyi, a bezwątpienia jej kierownicy są to młodoczesi czystej krwi. Porównanie nowych cyfr wyborczych z cyframi z r. 1897 wskazuje w każdym razie, że socyalni demokraci w piątej kuryi utracili część wyborców, że zatem pewna część tych wyborców oddała głosy narodowo-socyalnym. W kuryi miejskiej wzrosła ilość głosów socyalno-demokratycznych, a narodowo-socyalni wyszli z niej z prawie zupełnie pustemi rękami, bo ich zwolennicy głosowali albo na młodoczechów, albo na radykałów.

Mamy zupełnie autentyczne i wiarygodne wiadomości, że za młodoczeskie pieniądze zostały zbudowane pierwsze podstawy tej nowej partyi; młodoczeski zarząd partyjny, a zwłaszcza „Narodni listy“ chciały przeciwko socyalnym demokratom mieć przecież także „robotników“ i „lud“ i dlatego zstąpili ci panowie do „ludu“. Jest to charakterystycznem dla zarządu partyjnego młodoczechów, że „socyalizacyę“ stronnictw rozpoczął — pieniądzmi. Ale nowa partya potrzebowała nietylko pieniędzy, lecz także pieniędzy i znowu pieniędzy i o tę złotą skałę rozbiła się przyjaźń; młodoczescy „robotnicy“, względnie ich przywódcy musieli „nolentes volentes“ oderwać się przynajmniej w słowach od partyi młodoczeskiej. Do tego pchali też faktyczni robotnicy, pchał do tego radykalizm, oraz osobiste stanowisko najruchliwszego agitatora Klofacza.

Program i istota tej nowej partyi dadzą się łatwo poznać z rozwoju tego posła. Pierwsze ostrogi zdobył sobie tenże w postępowym ruchu studenckim na początku lat dziewięćdziesiątych; jeśli się nie mylę, agitował p. Klofacz w r. 1891 w południowych Czechach za mną. Następnie stał się członkiem organizujących się radykałów, jest zatem politycznym bratem pp. Baxy et cons. Po t. zw. ruchu Omladiny został p. Klofacz redaktorem w „Narodnich listach“ i reprezentował w nich żywioł radykalny. Sprawa „zde“, przeciwko której prof. Kaizl tak ostro wystąpił, była dziełem własnego organu partyjnego młodoczechów, a specyalnie p. Klofacza. P. Klofacz (wciąż jeszcze redaktor partyjnego organu młodoczeskiego!) stał się następnie założycielem „narodowej partyi robotniczej“. Jego osobisty program był bardzo eklektycznem *mixtum compositum*: narodowy radykalizm, mło-

---

jem,“ że pogardzili używaniem odziedziczonych po swych ojcach bogactw na swą własną korzyść. Zachowywali się wobec kapitalizmu tak, jak to Tołstoj radził zachowywać się wobec wojny. Jak wiadomo, zaleca ten poeta, ażeby ludzie, zamiast krytykować wojnę, a przytem dalej nosić mundur, raczej wzbraniali się wstępować do wojska i broń nosić.

W ten sposób postępowała też nasza młodzież obojej płci: każdy i każda wzbraniali się ciągnąć osobiście zyski z rodzicielskich majątków. Taka młodzież należała do ludu i tam też poszła. Tysiące młodzieńców i dziewic opuściły już domy rodzicielskie i starały się żyć po wsiach i przemysłowych miastach na najróżniejszych stanowiskach. Nie był to ruch zorganizowany, lecz jeden z owych ruchów masowych, jakie objawiają się w pewnych czasach, gdy ludzkie sumienie nagle się budzi. Skoro się zatem teraz utworzyły małe grupy zorganizowane, które przedsięwzięły sobie zrobić z całą siłą próbę rozszerzenia w Rosyi idei wolnościowych i rewolucyjnych, zostali owi ludzie siłą konieczności również wciągnięci do propagandy wśród mas chłopskich i robotniczych. Rozmaici pisarze usiłowali ten ruch „w lud“ przypisać wpływom zagranicznym, — „obcy agitatorowie“ są wszędzie ulubionem wytłumaczeniem. Bezsprzecznie słuchała nasza młodzież potężnego głosu Bakunina i agitacya Międzynarodowego stowarzyszenia robotników wywarła na nas zapalający wpływ. Ale ruch „w naród“ miał daleko głębsze źródło: rozpoczął się on, zanim jeszcze „obcy agitatorowie“ przemówili do rosyjskiej młodzieży, a nawet jeszcze przed założeniem Międzynarodówki. Początki jego tkwią już w kołach Karakazowskich roku 1866. Turgieniew widział jego zbliżanie się i skreślił go w słabych zarysach już w r. 1859. Robiłem, com tylko mógł, dla poparcia tego ruchu, ale szedłem tylko z prądem, który był silniejszym od wysiłków jednostki.

Naturalnie mówiliśmy często o konieczności politycznej agitacyi przeciwko naszym rządom absolutnym. Widzieliśmy już, że masa chłopska skutkiem nierozumnego opodatkowania i jeszcze bardziej bezsensownego sprzedawania bydła dla pokrywania zaległości podatkowych zbliża się do nieuniknionej i nieuleczalnej ruiny. My „fantaści“ przewidywaliśmy zupełną ruinę gospodarczą całej ludności, która później w środkowej Rosyi w zastraszających rozmiarach stała się rzeczywistością i z której obecnie sam rząd tajemnicy już nie robi. Wiedzieliśmy, jak haniebnie się w Rosyi kradnie na każdem polu. Codziennie dowiadywaliśmy się coraz więcej o bezprawiach urzędników i o nieprawdopodobnej niemal zwierzęcości wielu z nich. Słyszeliśmy wciąż o przyjaciołach, u których policya odbyła nocną rewizyę, którzy znikali w więzieniach, których, jak się później dowiadywaliśmy, bez wyroku zawleczono do jakiejś zapadłej wsi w jednej z odległych prowincyj rosyjskich. Czuliśmy więc potrzebę walki politycznej z tą straszną potęgą, która niszczyła najlepsze siły duchowe narodu. Ale nie moglibyśmy znaleść legalnej ani półlegalnej podstawy do skutecznego rozpoczęcia takiej walki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

doczeski panslawizm, antysemityzm, cyrylometodystowski klerykalizm, a do tego od czasu do czasu pożyczka u pastora Naumanna i jego „Hilfe“. P. Klofacz wyżyłował proces Hilsnera gruntownie, przytem werbował wiernych starokatolickiemu proboszczowi drowi Iszka w imię „narodowego katolicyzmu“ i naturalnie zwalczał w swych organach stronnictwo ludowe i socyalnych demokratów wszelkimi możliwymi i niemożliwymi sposobami. Że p. Klofacz w wyborze środków nie jest wybrednym, tego dowodzi jeszcze niewyjaśniona „sprawa policyjna“, z powodu której jego partya zyskała nazwę „c. k. partyi policyjnej“.

Mianowicie socyalno-demokratyczny dziennik „Pravo lidu“ podał przed wyborami fotograficzną reprodukcyę książki składek, z której przez pokwitowania Klofacza i innych było widocznem, że jego narodowo-socyalni zbierali składki na swą partyę nietylko u młodoczechów i staroczechów, lecz także u znienawidzonych Niemców i żydów, a nawet w praskiej dyrekcyi policyi. Tej zdumiewającej wiadomości nawet nie zaprzeczono. P. Klofacz oświadczył tylko, że składka ta została przedsięwziętą na rzecz giełdy pracy. Ponieważ jednak ta giełda jest w rękach p. Klofacza, przeto zażądało „Pravo lidu“ publicznego ogłoszenia rachunków; ogłoszenie to do dziś dnia nie nastąpiło. —

Tak scharakteryzował prof. Masaryk tego nowego posła, który zaraz na pierwszem posiedzeniu parlamentu zdobył sobie renomę takiego krzykacza i awanturnika, jakiego jeszcze nie było.

„Unio catholica“.

Prokuratorya lwowska zdobyła się wreszcie na krok stanowczy i wytoczyła p. Feliksowi Thumenowi, właścicielowi orderu papieskiego, śledztwo o zbrodnię sprzeniewierzenia i oszustwa. Mimo tego śledztwa pozostaje p. Thumen na wolnej stopie; prokuratorya lwowska ufa temu pobożnemu panu, że nie zechce się ulotnić do Ameryki. Skąd pochodzi ten nadmiar zaufania, doprawdy niewiadomo.

Oszustwa i szwindle, dokonane pod firmą „Unio catholica“, dowodzą jaskrawie, że pobożność nie idzie zawsze w parze z moralnością. Taki pan Thumen był np. bez wątpienia bardzo pobożnym mężem. Nieraz go widziano, jak bił się ze skruchą w piersi, uczęszczał ostentacyjnie do świątyń pańskich, przyjmował biskupów, urządzał deputacye, a w nagrodę za swoją pobożność otrzymał order papieski. I oto okazuje się, że p. Thumen jest zwykłym rzezimieszkiem i oszustem!

Nie zawsze więc trzeba wierzyć tym, którzy zewnętrzną gorliwością religijną i pobożnem zawracaniem oczu pokrywają swoją zgniliznę moralną. A takich pobożnych drabów jest cały legion!

* * *

Afera „Unio catholica“ rzuca również ciekawe światło na całą maszyneryę klerykalizmu, na sposób, w jaki nadużywano uczuć i praktyk religijnych w celach asekuracyjnych. Sama już nazwa „Unio catholica“ jest obliczoną na łapanie ciemnych ludzi. Nazwa ta jest wprost niemoralną, skoro się zważy, że „Unio catholica“ otaczała się przeważnie agentami żydowskimi, jak Katzenellenbogen, Lapajówker, Menasche i t. p.

Na wszystkich listach towarzystwa umieszczony był wizerunek Matki Boskiej i napis: „Krajowa dyrekcya towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń „Unio catholica“ na Galicyę, Bukowinę i Śląsk we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 2“.

Dyrekcya zapewniała w swoich reklamach, że posiada błogosławieństwo papieskie dla wszystkich swoich urzędników i członków. Jak to błogosławieństwo uzyskano, opowiada jeden z wtajemniczonych osób następujące fakta: Rzym wysyła zazwyczaj za świętopietrze, złożone w większej kwocie, podziękowanie i błogosławieństwo papieskie. „Unio catholica“ skorzystała z tego i wysłała do Rzymu 1000 franków, za co otrzymała podziękowanie. Podziękowania tego użyła dyrekcya w celach reklamy dla swoich geszeftów. Podziękowanie z Watykanu „uzupełniono“ różnymi dodatkami, t. zn. sfałszowano je poprostu i rozrzucono w setkach tysięcy egzemplarzy po całej Austryi, a zwłaszcza w Galicyi.

Tak samo urządzono uroczyste poświęcenie lokalu lwowskiej agencyi i sprowadzono starego Issakowicza i urządzono znów reklamę w całej Galicyi.

Czy nie jest to handel uczuciami religijnemi?

* * *

Jak już wspomnieliśmy, otaczała się dyrekcya „Unio catholica“ bardzo chętnie ajentami żydowskimi, mimo swej wybitnie klerykalnej cechy. Przyjmowano również żydów na członków towarzystwa. Gdy jednak taki ubezpieczony żyd żądał odszkodowania, odpowiadała mu dyrekcya centralna: „Ty jesteś żydem, nasz zakład tylko dla katolików“. „Kuryer lwowski“ ogłasza na ten temat następujący fakt:

Ajent żydowski, Wiktor Dreymann w Cieszanowie, ubezpieczył niejakiego Sternlichta, żyda, któremu spaliło się gospodarstwo. Jeneralna reprez. we Lwowie zlikwidowała mu szkodę na 700 złr. i napisała 20 sierpnia 1900 pod l. 780 do Dreymanna w Cieszanowie:

„Zawiadamiamy Pana, że dla Sternlichta wysyłamy Panu czekiem pocztowym pieniądze. Thumen“.

Tymczasem centralna dyrekcya w Wiedniu zapłacić nie chciała i wystosowała 6 listopada 1900 p. l. 17.925 następujące pismo do Lipy Sternlichta w Cieszanowie (przekład z niemieckiego):

„Z powołaniem się na rzekomą szkodę Pana, powołujemy się na artykuł 1 i 5 z uwagą, że zakład nasz byłby uprawniony do zupełnego odrzucenia szkody Pana, 1) ponieważ zakład nasz jest związkiem asekuracyjnym tylko dla katolików i 2) ponieważ każdy, kto ma pretensyę do odszkodowania, zrobić ma doniesienie pisemne w przeciągu 3 dni o pożarze. Centralna dyrekcya, która wystawiła policę, dowiedziała się o pożarze dopiero we wrześniu, a więc w czasie, kiedy stwierdzenie pożaru nie byłoby więcej możliwem. (A dyrekcya krajowa już 20 sierpnia napisała: „wysyłamy pieniądze czekiem“. Czy to nie oszustwo? *Przyp. Red.*).

Ażeby sprawę tę załatwić w sposób pokojowy, uchwaliliśmy na ostatniem posiedzeniu (aus Nachsicht) przekazać Panu, jako odszkodowanie, 1200 K, przedtem ofiarowaliśmy Panu 1000 K.

Załączamy pokwitowanie na 1200 K, po otrzymaniu którego wyszlemy Panu pieniądze. Dyrekcya centralna „Unio catholica“. Kalbersmatten“.

Ostatecznie na skutek skargi i wyroku sądowego zapłacić musieli Sternlichtowi 1600 K.

* * *

Po tylu rewelacyach w prasie postanowiła dyrekcya wiedeńska, jak się zdaje, zwinąć swój interes we Lwowie. D. 1 bm. nie wypłacono już funkcyonaryuszom filii lwowskiej zaległej pensyi, płatnej z dołu.

Ten brutalny postępek „pobożnych katolików“ staje godnie obok innych oszukańczych praktyk, znanych już naszym czytelnikom. Wogóle płaciła instytucya, robiąca interesa na katolicyzmie, niżej wszelkiej krytyki swoim funkcyonaryuszom. Najwyższa płaca wynosiła 60 złr., najniższa 10 złr. miesięcznie. Obecnie zaś muszą biedni funkcyonaryusze pokutować za oszustwa dyrektorów.

* * *

Jedynem pismem, które ośmieliło się wziąć w obronę wiedeńską dyrekcyę „Unio catholica“, jest — „Głos narodu“. Organ aferzystów zamówił sobie korespondencye ze Lwowa, w których potępia z kwaśną miną p. Thumena, a natomiast gorąco wychwala obecną dyrekcyę lwowską i wiedeńską „Unio catholica“. Nietrudno odgadnąć, jakie argumenty kierują piórem klerykalnego pismaka.

Wrzućcie grosz do automatu muzycznego, a usłyszycie tę melodyę, która wam jest potrzebną.

Przegląd polityczny.

== **„Rada narodowościowa“.** Zjednoczenie posłów ludowych polskich uchwaliło wnieść w parlamencie projekt ustawy o utworzenie osobnej rady dla spraw narodowościowych. Wniosek ten w streszczeniu opiewa: Wszystkie sprawy, które dotyczą sporu pomiędzy ludami, powinny być oddane do rozstrzygnięcia rady narodowej. Rada narodowa wybraną zostaje przez wszystkie ludy w Austryi przez powszechne, równe, bezpośrednie głosowanie. Rada narodowa składa się z 100 członków, których wybierają ludy bez względu na granice królestw i krajów, według ilości ludności. Wykluczeni od wyboru są członkowie Izby posłów i Izby panów, a jeżeli ci zostaną wy-

brani, muszą albo z wyboru zrezygnować, albo mandat poselski złożyć.

Projekt ten przedłożyli wnioskodawcy niektórym stronnictwom i tak na ręce tow. Daszyńskiego związkowi posłów socyalno-demokratycznych, na ręce Romańczuka Rusinom, na ręce Rottera opozycyi w Kole Polskiem, oraz Czechom.

= **Zamiary schönererowców**. Poseł Schönerer ogłosił list otwarty do posła Iro, w którym zapowiada opór przeciw zmianom regulaminu Izby. Z niemieckiem stronnictwem ludowem pragnie łączyć się dorywczo, o ile będzie chodziło o niemiecki język państwowy. Z niemieckimi postępowcami nigdy porozumiewać się nie będzie, ponieważ w ich gronie znajdują się i posłowie żydzi.

Dominującem żądaniem jego jest, by język niemiecki zdobył w całej Austryi takie stanowisko, jak węgierski w drugiej połowie państwa.

= **Współzawodnictwo angielsko-rosyjskie**. Niedawno wybuchł spór w Chinach pomiędzy admirałem angielskim Seymourem i rosyjskim Aleksiejewem z powodu ekspedycyi angielskiej, wysłanej na wyspę Eliott i sąsiednie, celem stłumienia napadów rozbójników morskich. Aleksiejew zaprotestował przeciwko mięszaniu się Anglii w tę sprawę, dowodząc, że wyspy powyższe są posiadłością rosyjską; Seymour zaprzeczał temu, twierdząc, że Rosya zajęła tylko port Arthura i Talienwan, lecz nie sąsiadujące z nimi wyspy. Obie strony odwołały się do swych rządów. Odpowiedź rosyjska już nadeszła. Rząd carski uznał, iż sporne wyspy tworzą jego własność. Rosya ma dobry apetyt.

Współzawodnictwo anglo-rosyjskie ujawniło się też nad zatoką Perską. Rosya wydzierżawiła tam od Persyi port Bender-Abas. Prasa angielska, donosząc o tem stwierdza, iż rząd angielski nie zaprotestuje przeciwko temu, lecz w obronie sąsiednich Indyi będzie zmuszony wydzierżawić, lub zająć również jakiś punkt nadmorski. Grozi to Persyi takiem samem rozchwytywaniem jej portów i najazdem europejskim, jakiego widownią stały się od lat kilku Chiny.

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego w Przemyślu. We czwartek 31 zm. odbyło się w Przemyślu zgromadzenie towarzyszy drukarskich, przy udziale wszystkich członków miejscowej filii „Ognisko“. Na zgromadzeniu tem byli obecni tow. Hudec, jako delegat krajowego stowarzyszenia i tow. Dworzaczek, jako delegat związku drukarskiego w Austryi. Po przemówieniach na temat organizacyi zawodowej obaj referenci przeprowadzili ankietę z obecnymi co do stosunku płacy, pracy, przestrzegania ustawy przemysłowej przez miejscowych pracodawców i t. p.

W sobotę 2 lutego w stowarzyszeniu „Brüderlichkeit“ w Przemyślu odbyła się naukowa dyskusya na temat: „Poglądy i zasady Nitschego“. Dyskusya trwała kilka godzin, przy udziale około 200 obecnych, a głos zabierali tow. Fast, Lazar, Katz i inni.

W niedzielę 3 bm., przy udziale około 100 robotników dziennych, odbyło się poufne zgromadzenie, na którem o celach i korzyściach organizacyi robotniczej przemawiali tow. Janusz, Żołnierz, Blacharczyk i inni.

Z ruchu robotniczego w Jarosławiu. Dnia 2 b. m. w sobotę odbyło się w stowarzyszeniu robotniczem „Zgoda“ w Jarosławiu bardzo liczne poufne zgromadzenie robotników budowlanych. Tow. Rzęsa przemawiał o sytuacyi politycznej, piętnując politykę Koła polskiego. Po zgromadzeniu przystąpiło około stu nowych członków do stowarzyszenia.

Podczas przemówienia tow. Rzęsy podsłuchiwał pod oknami stowarzyszenia skulony we dwoje komisarz starostwa Błażowski.

W niedzielę wygłosił tow. Rzęsa w stowarzyszeniu „Zgoda“ odczyt „O narodowości“, wobec kilkuset słuchaczy.

Z organizacyi drukarzy. W poniedziałek 4 b. m. odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie członków Filii krakowskiej krajowego Stowarz. drukarzy i odlewaczy czcionek oraz pokrewnych zawodów „Ognisko“, na którem był obecny w przejeździe do Wiednia tow. Józef Dworzaczek, główny sekretarz Związku austryackich Stowarzyszeń drukarskich, który z polecenia przewodnictwa Związku w Wiedniu objechał Galicyę celem zbadania stosunków cennikowych w naszym kraju; również jako gość obecnym był na zgromadzeniu tow. Józef Hudec, przewodniczący centralnego Stowarzyszenia związkowego „Ognisko“ we Lwowie. Sprawozdanie z czynności wydziału za rok 1900 złożył przewodniczący Filii tow. Wł. Theodorczuk, sprawozdanie zaś z obrotu funduszów skarbnik tow. M. Giza, poczem zgromadzenie na wniosek tow. Józefa Bandury udzieliło skarbnikowi absolutoryum. Z kolei nastąpiły wybory do Wydziału; wybrani zostali następujący towarzysze: Wł. Theodorczuk przewodniczącym, Michał Giza skarbnikiem, Rudolf Blaustein sekretarzem; Leon Ceremuga, Gustaw Titz, Jan Trybuła, członkowie Wydziału; Michał Mandiuk, Kazimierz Gajewski, zastępcy wydziałowych; Stanisław Gaweł, Józef Bicz do komisyi kontrolującej; Fr. Kubanek, Karol Weigel, zastępcy komisyi kontrolującej.

Z obszernej dyskusyi, która toczyła się na tem zgromadzeniu, a dotyczyła przeważnie spraw administracyjnych i organizacyjnych, podnosimy tylko przemówienie tow. Leona Misiołka w sprawie biura stręczenia pracy, istniejącego przy każdem stowarzyszeniu związkowem. Mowca zauważa na wstępie, że biuro krakowskie od pewnego czasu nie funkcyonuje należycie, a to skutkiem pomijania tegoż przez towarzyszów przy poszukiwaniu pracy i braku sprężystości w prowadzeniu; większa część towarzyszów, zamiast zgłaszać się do biura, chodzi od drukarni do drukarni, prosząc o robotę, co powoduje nietylko obniżenie płacy, ale jest wprost upokarzającem dla zorganizowanych drukarzy. Mowca apeluje do obecnych, aby w razie braku pracy starali się o nią tylko przez biuro i aby wpływali na nieobecnych w tym samym duchu; wkońcu stawia wniosek tej mniej więcej treści: „Poleca się nowemu wydziałowi, aby w jak najkrótszym czasie zajął się energicznie sprawą biura stręczenia pracy i rozesłał do zarządów drukarń okólnik z przypomnieniem o istnieniu biura, które z gotowością pośredniczy w dostarczaniu sił roboczych“. Tow. Kusiba uzupełnia ten wniosek dodatkiem, aby podobne wezwanie rozesłać także towarzyszom. Po obszernem i jędrnem przemówieniu w tej sprawie tow. Hudeca, Titza, jak również po udzieleniu wyjaśnień co do dotychczasowego prowadzenia biura przez tow. Gizę, wniosek powyższy z dodatkiem tow. Kusiby jednogłośnie przyjęto, poczem przewodniczący, po wyczerpaniu porządku dziennego, zamknął zgromadzenie o godz. 11 wieczór.

Z sali sądowej.

Obraza policyanta gminnego. Tuż przed wyborami z V kuryi w Jaworowie rozdawał wyborcom tow. Seńko Borys kartki z nazwiskiem kandydata naszej partyi tow. Schifflera. Nie podobało się to policyantowi gminnemu Łukasiewiczowi, który popierał kandydaturę burmistrza jaworowskiego Hibla. Począł więc wyborcom wydzierać rozdane kartki. Przeciw temu gwałtowi wyborczemu tow. Borys energicznie zaprotestował słowy: „Ty jesteś sługą miejskim, a jako policyant masz uważać na porządek i nie mięszać się do polityki“. Słowami temi uczuł się policyant jaworowski obrażonym i wniósł skargę przeciw Borysowi, który na odbytej rozprawie przed sądem powiatowym w Jaworowie zasądzonym został na dwa dni aresztu. Przeciw temu wyrokowi obie strony wniosły odwołanie, wskutek czego w poniedziałek 4 bm. odbyła się przed trybunałem sądu obwodowego w Przemyślu rozprawa apelacyjna. Trybunał solidaryzując się z prawnymi wywodami policyanta gminnego, podwyższył karę z 2 na 5 dni aresztu z zamienieniem na 50 koron grzywny.

Znowu oskarżenia w Przemyślu. W tych dniach doręczono tow. Witołdowi Regerowi i Józefowi Głuszce nowy akt oskarżenia. Prokuratorya lwowska, na żądanie korpuśnej komendy w Przemyślu, oskarża tow. Regera, jako autora, a tow. Głuszkę, jako wydawcę, za cały szereg notatek, umieszczonych w „Jednodniówce“, która się pojawiła w Przemyślu w miesiącu lipcu ubiegłego roku, a drukowaną była we Lwowie. Po myśli aktu oskarżenia, obaj wymienieni odpowiadać będą za występek z §§ 487, 488, 493 u. k. i art. V ustawy z 17 grudnia 1862 nr. 8 dz. pp., oraz § 300 u. k.

Rozprawa odbędzie się przed ławą przysięgłych we Lwowie.

Chłopi oskarżają starostę. Coś podobnego należy do ogromnego postępu w Galicyi. W piątek 8 lutego b. r. odbędzie się w sądzie w Mościskach karna rozprawa przeciw tamtejszemu staroście p. Pietruskiemu, o obrazę honoru za słowo

„łajdaku“, czterech chłopów z Hankowic. Chłopi ci wnieśli swoje doniesienie karne na starostę jeszcze w początku listopada. Sąd mościski odesłał tę sprawę do sądu w Sądowej Wiszni, ten jednak zwrócił sprawę napowrót do sądu w Mościskach. Obydwa sądy znajdują się w powiecie mościskim, więc każdy z nich niechętnie chciał sprawę przeciw swemu staroście rozstrzygać. Sędzią karnym w Mościskach jest p. Kowszewicz, lecz sprawę starosty sądzić będzie specyalny sędzia p. Malarkiewicz.

Denuncyacye przyjaźniaków.

Przemyśl, 5 lutego.

Dziś rozpoczęła się tu przeciw tow. Michałowi Szczepańskiemu, młodemu, 21 letniemu chłopcu, przed trybunałem wyrokującym tut. sądu obwodowego rozprawa karna, wskutek denuncyacyi przyjaźniaków Wiecha. Tow. Szczepański wskutek owego donosu przesiedział 3 tygodnie w więzieniu śledczem i dopiero po doręczeniu mu aktu oskarżenia wypuszczonym został na wolność.

Prokuratorya przemyska zarzuca obwinionemu, że „groził członkom „Przyjaźni“ bezpośrednio i pośrednio w „tem“ celu, by ich strachu i niepokoju nabawić“, czem dopuścił się zbrodni gwałtu publicznego z § 99 uk. Poniżej przytaczamy najcharakterystyczniejsze ustępy z aktu oskarżenia, wypracowanego przez przemyskiego prokuratora Stebelskiego:

Dnia 29 i 30 listopada 1900 odbywały się w Przemyślu prawybory z kuryi V. W wyborach tych brał też żywy udział i obwiniony Szczepański, nie ograniczył się jednak na dozwolonej agitacyi za kandydatami partyi socyalno-demokratycznej, do której należy, ale niezadowolony z tego, że członkowie „Przyjaźni“ nie głosowali na kandydatów partyi socyalno-demokratycznej i chcąc ich strachu i niepokoju nabawić, groził im, „że przyjaźniaków kości będą się po ulicy poniewierać, a żony ich będą te kości zbierać“ oraz radził im, „aby przygotowali sobie dzbanki na krew własną, a worki na kości“. Groźby takie zdolne były, jeżeli nie wszystkich (!) to przynajmniej (!) niektórych członków „Przyjaźni“ nabawić strachu i niepokoju tem bardziej, że w świeżej pamięci ludności Przemyśla tkwią jeszcze ekscesa i wybryki, jakich się dopuścili w ostatnich czasach członkowie partyi socyalno-demokratycznej. Wprawdzie inni świadkowie zeznali, że groźby Szczepańskiego się nie obawiają, jednak oni, kiedy dnia 30 listopada Wojciech Wiech, członek „Przyjaźni“, przez nieznanych sprawców napadniętym i obitym został, zaraz na drugi dzień zgłosili się w c. k. komisaryacie policyi, gdzie zeznali, że powyżej przytoczone pogróżki obwinionego wywołały u nich obawę o zdrowie lub życie i że proszą o pomoc. Jest to „najlepszem“ dowodem, że groźby obwinionego zdolnemi były do wzbudzenia w członkach „Przyjaźni“ obawy“.

Robotnicy! uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód!“

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 6 lutego 1582. Polacy ustępują z pod Pskowa (wojna z Moskwą). — 1804. Prisley, sławny chemik, zmarł. — 1849. Rzym i Toskana republiką. — 1897. Koniec strejku robotników portowych w Hamburgu. — 1900. Angielska izba gmin odrzuca większością 213 głosów wotum nagany dla rządu z powodu wojny transwalskiej. 1900. Piotr Ławrow, rosyjski pisarz socyalistyczny, zmarł w Paryżu.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś o godz. 7 do 8 wieczorem w sali Nowodworskiej b. gimnazyum Św. Anny (ul. św. Anny l. 12) wykład p. A. Siedleckiego: „Narodowe i socyalne podkłady literatury polskiej w XIX stuleciu“.

Dziś w teatrze: „Dama od Maksyma“ krotochwila w 3 aktach Jerzego Feydeau (ceny miejsc zniżone).

Czwartek: „Zawisza Czarny“.

Sobota: „Związek młodzieży“ komedya w 5 aktach H. Ibsena, przekład Wł. Prokescha (nowość).

Niedziela „Zawisza Czarny“.

Poniedziałek: Koncert Al. Bandrowskiego.

Sejm krajowy. „Przedświt“ lwowski otrzymuje wiadomość z Wiednia, iż sejm galicyjski zwołany będzie na jednomiesięczną sesyę w kwietniu, poczem zostanie rozwiązany i nastąpią nowe wybory.

Dziś mija rocznica śmierci rosyjskiego pisarza socyalistycznego Piotra Ławrowa, którego życiorys i portret podamy w najbliższym niedzielnym numerze „Naprzodu“.

Mapa parlamentarna. Rezultat ostatnich wyborów do Rady państwa przedstawia w sposób plastyczny świeżo wydana w Wiedniu przez znaną firmę nakładową G. Freytag i Berndt, karta tych wyborów. Podano tu nietylko nazwiska nowo-wybranych posłów, lecz uwydatniono także przez zastosowanie różnych kolorów, ich stanowisko polityczne, przedstawiono graficznie siły stronnictw itd., oraz zamieszczono porównawcze zestawienia ze stosunkami w parlamencie począwszy od r. 1873. — Karta a właściwie dwie karty, wykonane są z dokładnością, która cechuje wszystkie podobne wydawnictwa wspomnianej firmy, a cena ich jest przystępną, bo wynosi 2 korony.

Odebranie debitu pocztowego. Wychodzące w Krakowie pismo ludowe „Polak“ utraciło debit pocztowy w Prusach na przeciąg 2 lat

Echa procesu Galic. Kasy oszczędności. Rorprawa przeciw pp. Gąsiorowskiemu i Ziółeckiemu rozpocznie się 13 bm. przed sądem przysięgłych. P. Gąsiorowskiego bronić będzie dr. Max, a Ziołeckiego dr. Grek i dr. Kwiatkowski.

Z Nowego Targu donoszą: Aresztowano tu dwie niebezpieczne hyeny emigracyjne, które na całem Podhalu uprawiały korsarstwo emigracyjne. Dnia 31 stycznia aresztowano w Chabówce Maryę Szczerbowską, a 2 bm. w Nowym Targu jej syna, nadzwyczajnego słuchacza teologii, Karola Szczerbowskiego. Brat Szczerbowskiej, Józef Starczowski dorobił się już majątku na rzemiośle emigracyjnem.

Policyjna obława. Niczem nieusprawiedliwioną obławę urządził sobie we środę dnia 30 z. m. rano policyant, pełniący służbę przy ul. Dobromilskiej w Przemyślu za tow. M. Fastem. Gdy tow. Fast przechodził wspomnianą ulicą o godzinie 7-ej rano, przystąpił policyant do niego i oświadczył, iż ma mu „coś“ powiedzieć. Tow. Fast, nie mając wcale ochoty do poufnych rozmów na ulicy z policyantem, nie zwracając żadnej uwagi na policyanta, wszedł do lokalu stowarzyszeń robotniczych. Tam zabawił około dwóch godzin. Przez cały ten czas policyant ów stał pod bramą kamienicy, a każdego wychodzącego obszukiwał, czy nie niesie czegoś „ukrytego“. Po dwóch godzinach sprowadził ajenta i obaj weszli do mieszkania, gdzie ajent „oglądnął“ tow. Fasta i odszedł. Na pytanie napastowanego, czego chcą od niego, ajent nic nie odpowiedział. Byłby już najwyższy czas, aby kierownik miejscowej policyi nadkomisarz Mayer pouczył swoich policyantów i ajentów o tem, jak mają się zachowywać wobec publiczności.

Samobójstwo. Z Przemyśla donoszą: W sobotę rano znaleziono tu w mieszkaniu przy ulicy Ogrodowej powieszone zwłoki robotnika Kuczery, zajętego w wojskowej pralni Löwenthala i Sp. Kuczera został przed trzema tygodniami sprowadzonym umyślnie z Wiednia jako zdolny prasowacz bielizny, tymczasem Löwenthal po niedługim czasie zerwał zawarty kontrakt i Kuczerę wydalił. Brak pracy popchnął tedy Kuczerę do popełnienia samobójstwa. W Wiedniu zostawił on żonę i kilkoro dzieci.

Wspomnienie pośmiertne. Nieubłagana śmierć wydarła znowu z łona przemyskiej organizacyi jednego z młodych towarzyszów, ślusarza i rysownika kolejowego Henryka Szczygielskiego w 24 roku życia. Tow. Szczygielski przed założeniem stacyi płatniczej kolejarzy należał do „Gwiazdy“, z chwilą jednak założenia stacyi płatniczej stał się gorliwym członkiem organizacyi kolejowej. Wśród kolegów zawodowych cieszył się nadzwyczajną sympatyą. Nadmierna praca w warsztatach, w szczególności w ostatnich czasach, w których zajęty jako rysownik, musiał pracować za siebie i innych, zniszczyła jego zdrowie i pociągła za sobą śmierć. W niedzielę 27 z. m. kilkuset kolegów zawodowych odprowadziło zwłoki na cmentarz.

Kara za wybory. Z powiatu mościskiego donoszą nam: W lecie 1900 r. strzelała we wsi Starzawie artylerya do „szajby“ z małemi przerwami przez 44 dni. Nikomu z włościan nie wolno było ani w polu robić, ani paść bydła, które musiano w stajniach żywić kupowaną paszą. Oszacowanie szkód w polu przeprowadzono dopiero później, gdy już szkody się zatarły wskutek zarostu pól. Wreszcie zjechała komisya wojskowa i sam starosta Pietruski dla wypłacenia ludziom strat. Starosta zgodził się z ludźmi, że za sztukę bydła miał każdy poszkodowany otrzymać dziennie po 8 ct. (jakkolwiek trudno wyżywić w długich dniach letnich sztukę bydła od rana do popołudnia za 8 ct). Komisya wojskowa zaczęła już nawet wypłacać włościanom, lecz zaraz wypłatę zastanowiła i zaczęła się nanowo godzić z włościanami, obiecując za sztukę bydła po 4,

a następnie po 6 ct. Gmina się nie zgodziła, włościanom też niewypłacono. Gmina czyniła w tej sprawie różne starania. Wysyłała deputacyę do komendy w Przemyślu i do starostwa w Mościskach. Wreszcie oświadczył starosta gminie wyraźnie, że „jeśli gmina przy wyborach trzymać będzie ze starostwem, to otrzyma odszkodowanie“. Po wyborach zaś znów wyraźnie oświadczył starosta, że „gdyby gmina przy wyborach tak była zrobiła, jak chciał starosta, to już dawno byłaby otrzymała odszkodowanie“. Straty gmin wynoszą około 1800 złr. Włościanie znajdują się w rozpaczy z tego powodu.

Na św. Michała przybył do Starzawy na koszt wójta Picha egzekutor, w celu ściągnięcia różnych zaległych kar. Na poczet 50 złr. zaległych kar szkolnych ściągnięto zaledwie 18—19 złr. Na koszt wójta wysłano posłańca dlatego, gdyż wójt oświadczył, że nie ma serca ściągać kar z takich biedaków, którzy jeść nie mają co.

Śledztwo w sprawie nadużyć wyborczych przeprowadza obecnie w Stryju radca namiestnictwa Piwocki. Śledztwo to jest skutkiem interpelacyj, wniesionych w sejmie w sprawie nadużyć i gwałtów wyborczych. Piwocki przesłuchuje wielu świadków, księży i włościan, którzy zeznają mnóstwo szczegółów nadzwyczaj charakterystycznych dla sposobu przeprowadzenia wyborów w Galicyi. Między innymi przesłuchanym był również poseł dr. Oleśnicki.

Jak wiadomo w tamtejszej IV kuryi z trudem została przeforsowaną kandydatura stańczykowska.

Polityka w ogrzewalni kolejowej. Pobożna dyrekcya kolei w Stanisławowie, dbając o wieczne zbawienie podległych sobie robotników, sprowadziła tymi dniami do ogrzewalni kolejowej jezuitę, który wobec robotników, spędzonych tamże wyższym rozkazem, wygłosił ogromne kazanie polityczne, wymyślając na socyalistów i innych przewrotowców.

Szlachecka gospodarka. Przed 20 laty ukonstytuował się w Mościskach komitet celem zbierania w powiecie składek na dom, w którym miał się pomieścić szpital powiatowy. Składki wpływały hojnie od osób prywatnych i od całych gmin w powiecie tak, że wkrótce rzeczywiście wybudowano dom przy ul. Krukienickiej. Dom stoi już około lat 18, zarząd nad nim oddał komitet wydziałowi powiatowemu w Mościskach, który wynajmywał w nim pomieszkania za bardzo niskim czynszem p. Bandrowskiemu, byłemu naczelnikowi sądu, p. Czaudermie, naczelnikowi urzędu podatkowego, p. Kaliniewiczowi, p. Bidermanowi itp. Przez cały przeciąg czasu nikt nigdy żadnego rachunku z pobieranych czynszów i z dotyczących funduszów nie składał, nikt nie wie, czy i kiedy będzie mógł powstać w Mościskach szpital powiatowy. Publiczność całkiem słusznie straciła wszelkie zaufanie do obecnego zarządu i straciła zupełnie chęć ofiarności na publiczne cele. Możeby p. hr. Stadnicki jako poseł sejmowy powiatu zechciał sprawą tą się zająć i ją wyborcom swoim wyświetlić.

Z Rosyi. Rosyjski minister spraw wewnętrznych wydał okólnik do gubernatorów, w którym pozwala znów na emigracyę z głębi Rosyi do Syberyi i do kraju amurskiego i usuryjskiego, począwszy od marca br.

Ryzyko robotnika. Publiczność, zwiedzająca muzeum luksemburskie w Paryżu, była przed paru dniami świadkiem wstrząsającej sceny. Robotnik Valette, zajęty czyszczeniem szklanego dachu, pośliznął się i upadł na szklaną taflę. Szyba nie wytrzymała jego ciężaru i pękła. Nieszczęśliwy, spadając z wysokości pięciometrowej na posadzkę, uległ zgruchotaniu czaszki oraz złamaniu jednej ręki i nogi. Wyzionął ducha, zanim zdołano go przewieść do szpitala.

Straszny pożar w Paryżu. Dzienniki francuskie podają opis strasznego pożaru, który wybuchł przy ul. Inwalidów w zakładzie fotograficznym Clement-Maurice'a. Około godz. 4 w nocy wśród gęstej śnieżnej zawiei zauważył ktoś z zapóźnionych przechodniów płomienie, wydobywające się z dachu olbrzymiego 4 piętrowego domu. Zaalarmowano straż ogniową, zbiegła się policya. Zaczęto dobijać się do lokatorów, by ich rozbudzić. Wielu było tak zaspanych, że musiano drzwi do ich mieszkań wyłamywać. Inni dotknięci przerażeniem w bieliźnie wybiegali na ulicę. Na szczęście wypadków śmiertelnych nie było. Zdołano odratować nawpół zduszonego dymem stróża z zakładu fotograficznego. Jedna kobieta poraniła się, upadłszy w popłochu na schodach. Pożar szerzył się nadzwyczaj gwałtownie, podsycany chemikaliami, znajdującymi się w pracowni fotografa. Pod działaniem ognia roztopiły się rury wodociągowe i strumienie wody zalewać poczęły dom. Zwęglone podłogi na górnych piętrach nie wytrzymały ciężaru nagromadzonej wody i zawaliły się.

Dwa oddziały straży pożarnej z wielkim trudem opanowały pożar i nie pozwoliły mu się rozszerzyć dalej.

Kultura pruska. Omawiając pod tym tytułem znane liczby o braku nauczycieli i szkół w Księstwie Poznańskiem, bratni nasz organ „Vorwärts“ taką robi uwagę.

„Oto obraz kulturnego podnoszenia wschodu. Potrzeba tylko jednego okrętu wojennego mniej, a cały szereg miejscowości otrzymałby odpowiednie fundusze na budowę szkół. Rząd, który cierpie takie stosunki w własnym kraju, śmie się jeszcze chełpić, że niesie kulturę do odległych krajów“.

Posiedzenie krakowskiej rady miejskiej odbędzie się dnia 7 lutego b. r. (we czwartek) o godz. 5 po południu.

Zgromadzenie drobnych handlarzy węgla odbyło się w niedzielę o godzinie wpół do 3 popołudniu w sali rady miasta. Wzięli w niem udział nietylko handlarze krakowscy, ale także okoliczni z Półwsia Zwierzynieckiego, Krowodrzy, Nowej Wsi, Łobzowa i Podgórza. Na porządku dziennym zebrania była organizacya spółki dla sprowadzania węgla wprost z kopalni.

Na zebranie stawiło się 40 uczestników, którzy wybrali przewodniczącym p. Mastonia. W toku obrad podniesiono żale na adwokata dra Bobilewicza, że ani poruczonego mu wypracowania statutu stowarzyszenia nie dokonał, ani na obrady nie przybył. Z deklaracyami po 25 złr. przystąpiło do stowarzyszenia 19 uczestników. Postanowiono zwołać jeszcze jedno zgromadzenie, na którem powzięte zostaną stanowcze i obowiązujące uchwały.

Smutny koniec balu pod protektoratem hr. Potockiego. Niedzielny bal służby, urządzony w sali Johnów pod protektoratem hr. z pod baranów, miał przebieg bardzo „głośny“: w bufecie i przy stołach wytłuczono mnóstwo szkła, potem uczestnicy zabawy zaczęli się tłuc nawzajem. Niejaki Jan Brzozowski, lokaj bez zajęcia poszarpał płaszcz na jakimś „führerze“ od artyleryi i połamał szablę policyantowi. Zaczęła się bitka, której koniec położyło wreszcie wtargnięcie znaczniejszej liczby policyantów, którzy B. aresztowali.

Działo się to nad ranem (około 5 godz.) i było tragicznem zakończeniem zabawy. Hr. Potocki nie będzie chyba dumnym z tych pupilków.

Gdzie jest austryacka narodowość?

Skonfiskowano!

Klinika położnicza zakażona. Na klinikę położniczą wstrzymano przyjmowanie chorych do czasu przeprowadzenia dokładnej dezinfekcyi: odrapania ścian, oczyszczenia podłóg i innych sprzętów. Prof. Jordan bowiem skonstatował zawleczenie do kliniki zakażenia septycznego przez dwie chore, przybyłe z zewnątrz do operacyi. Jedna z nich zmarła, druga została uratowaną.

Z powodu złego urządzenia kliniki, mieszczącej się w starym budynku (Wydział krajowy nie chce się zgodzić na budowę nowego), zakażenie mogło się rozszerzać mimo środków ostrożności, co spowodowało 5 dalszych wypadków śmierci po operacyach w przeciągu 2 tygodni.

Szewski kurs majsterski w Krakowie. Na 26 wniesionych podań o przyjęcie na kurs, stosownie do urządzenia i sił fachowych, przyjęto 14, a mianowicie 7 majstrów i 7 czeladników, przeważnie z Krakowa. Przed rozpoczęciem kursu zgłosili się wszyscy przyjęci o godzinie 9 i udali się gremialnie na nabożeństwo do kościoła Karmelitów, gdzie również zjawił się dr. Leon Cyfrowicz, delegat miasta. O godz. 10 w lokalach przy ulicy Karmelickiej l. 49 w obecności cechu szewskiego, delegata stowarzyszenia robotników szewskich, p. A. Markiewicza, tudzież c. k. inspektora przemysłowego, p. Buczkowskiego, radcy magistratu, dra Benisa, delegata Izby handlowej i przemysłowej, Cyfrowicz w imieniu miasta przywitał uczestników kursu, zachęcając ich do pracy.

Posiedzenie Koła polskiego.

Na odbytem we wtorek posiedzeniu Koła polskiego poruszył pos. Niementowski sprawy podatkowe, domagając się

zmian, polegających na przeniesieniu punktu ciężkości z podatków bezpośrednich na pośrednie.

Charakterystyczną jest też sprawa poruszona przez pos. E. Abrahamowicza, który podnosi, że część linii kolejowej Chodorów-Stryj wskutek zeszłorocznej wielkiej powodzi została zniszczoną.

Mimo że 3/4 roku od tej katastrofy upłynęło, ruch na przestrzeni Stryj-Żydaczów dotąd podjęty nie został, a zarząd kolei nie rozpoczął nawet roboty nad rekonstrukcyą toru. Wzywa przeto prezydyum Koła, aby w tej mierze porozumiało się z ministrem kolei, a wrazie odpowiedzi niezadowalniającej, aby upoważniło go do wniesienia interpelacyi.

Przechodząc do dyskusyi nad sytuacyą polityczną, prezes p. Jaworski jest zdania, że na mowę tronową wedle zwyczaju należy odpowiedzieć adresem. Bez względu więc na to, czy i skąd będzie poruszony wniosek przedstawienia adresu, Koło powinno wniosek ten poprzeć.

Na zakończenie obrad Koło uchwaliło upoważnić prezesa do uczynienia w Izbie wniosku w sprawie adresu i wyboru komisyi adresowej, złożonej z 48 członków.

Na komisyi zaś inicyatywy, która odbyła posiedzenie dnia 3 bm. (przew. Kozłowcki, zastępca Romanowicz, sekretarze Mernnowicz i Żyguliński) zastanawiano się nad stanowiskiem Koła wobec zbliżającego się terminu upaństwowienia kolei Ferdynanda. Dla przygotowania wniosków w tej sprawie wybrano subkomitet.

Uchwalono zalecić Kołu do poparcia interpelacyę p. Kolischera w sprawie odszkodowania gmin m. Krakowa i Białej za straty poniesione wskutek niedotrzymania przez rząd przyrzeczonych uwzględnień dla pobudowanych przez te miasta zakładów kontumacyjnych.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 5 lutego. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godz. 11 przed południem.

Prezydent dr. Weigel uwiadamia Izbę, że poseł Schönerer otrzymał 8-dniowy urlop; następnie złożyli ślubowanie poselskie ci posłowie, którzy dopiero pierwszy raz zjawili się w parlamencie. W dalszym ciągu odczytano nazwiska tych posłów, przeciwko których wyborowi zostały wniesione protesty, poczem wylosowano oddziały, które mają zweryfikować mandaty.

Z Galicyi zaprotestowano przeciw następującym mandatom: bar. Błażowskiego, Barwińskiego, Breitera, Chamca, hr. Karola Dzieduszyckiego, dra Doboszyńskiego, Dłużańskiego, Giżowskiego, ks. Komorowskiego, dra Korola, Moysy, ks. Pawła Sapiehy, Walewskiego, Weisera i hr. Tyszkowskiego.

Komisya długu państwowego zawiadomiła Izbę, że mandaty dotychczasowych członków już wygasły i uprasza o wybór nowych.

Zastrzeżeń prawno-państwowych wniesiono aż 7, t. j. 4 czeskie, 1 włoskie, 1 kroackie i 1 ruskie.

Izba wybrała: komisyę adresową, celem zredagowania odpowiedzi na mowę tronową, tudzież komisyę budżetową.

Pod koniec posiedzenia postawił poseł Malfatti wniosek, aby Izba uczciła pamięć króla Humberta. Prez. Weigel oświadcza na to, że stało się to już w mowie tronowej.

Przy samym końcu przyszło do hałaśliwych scen między radykałami czeskimi a niemieckimi z powodu zastrzeżeń prawnopaństwowych.

Następne posiedzenie odbędzie się w piątek.

Telegraf i telefon.

Wyrok w sprawie Budzynowskiego i Ostapczuka.

Lwów, 5 lutego. Wczoraj rozpoczął się nanowo proces Budzynowskiego i Ostapczuka. Pierwszego z nich bronił dr. Dwernicki, drugiego z urzędu adjunkt sądowy Wasung. Budzynowski został uwolniony, Ostapczuka zaś skazano na 100 K kary.

Nowy statut Koła polskiego.

Wiedeń, 5 lutego. Komisya dla zmian statutu Koła polskiego ukończyła dyskusyę szczegółową nad całym statutem i wybrała komisyę redakcyjną dla ułożenia nowego statutu. Do tej komisyi wybrani zostali posłowie: Jabłoński, hr. Wojciech Dzieduszycki i Romanowicz. Elaborat ten po wypracowaniu zostanie przedłożony „plenum“ Koła.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń, 5 lutego. Niemiecka partya ludowa uchwaliła po debacie adresowej zażądać, by zajęto się przedłożeniami ekonomicznemi. Stronnictwo to żąda miejsca I. wiceprezydenta dla jednego ze swych członków.

Mowa tronowa.

Wiedeń 5 lutego. Podczas czytania mowy tronowej Klofacz nie urządził zapowiedzianej sceny lecz wraz ze swą grupą nie zjawił się wcale. Na mowie tronowej nieobecnymi byli prócz tego posłowie socyalistyczni oraz Schönererowcy.

Niezadowolenie posłów czeskich z mowy tronowej.

Wiedeń, 5 lutego. Posłowie czescy ogromnie niezadowoleni są z brzmienia mowy tronowej; podnoszą, iż niema w niej wzmianki o równouprawnieniu, a o autonomii wspomniano tylko ubocznie, natomiast znajduje się zwrot o mowie niemieckiej w „pewnym zakresie.“

Ukonstytuowanie się Izby.

Wiedeń, 5 lutego. Dziś odbyć się ma rozlosowanie na oddziały. Wybór prezydenta odłożono na sobotę. Przeciw ponownemu wyborowi Fuchsa, którego popiera Koło polskie, występują ostro schönererowcy.

Ukonstytuowanie się niemiecko-radykalnego klubu.

Wiedeń, 5 lutego. Stronnictwo niemiecko-radykalne ukonstytuowało się. Do zarządu wybrani zostali: Schönerer, Wolf i Bareuther. Uchwalono na zaproszenie niemieckiego stronnictwa ludowego wysłać delegatów dla obrad nad niemieckim językiem państwowym. Jako delegatów wyznaczono Wolfa i Schalka.

Klub posłow ludowych.

Wiedeń, 5 lutego. Posłowie ludowi ukonstytuowali się w klub pod nazwą „Zjednoczenia opozycyjnych stronnictw ludowych.“ Na przewodniczących wybrano Bojkę i Szajera.

W sprawie wyboru prezydyum.

Wiedeń 5 lutego. Niemieckie stronnictwo postępowe odbyło wczoraj posiedzenie, na którem omawiano wybór prezydyum i uchwalono stanowczo sprzeciwić się wyborowi Dra Fuchsa. Orzeczono dalej, iż prezydent, wobec stosunku liczbowego w Izbie, wzięty być powinien z grona stronnictw niemieckich.

Protesty wyborcze.

Wiedeń, 5 lutego. Poseł Romańczuk wniósł protesty przeciwko wyborowi posłów: Moysy, Giżowskiego, Błażowskiego, Walewskiego, Sapiehy, Tyszkowskiego, Doboszyńskiego, Pinińskiego, Weisera, Chamca, Dłużańskiego, Dzieduszyckiego Karola, Barwińskiego i Mandyczewskiego.

Adres do korony.

Wiedeń, 5 lutego. Niemieckie stronnictwa — jak się dowiadujemy — mają zamiar głosować przeciwko wnioskowi p. Jaworskiego o adresie do korony.

Nowe odkrycia archeologiczne.

Ateny, 5 lutego. Koło wyspy Cerigo na dnie morskiem znaleziono statuę bronzową Hermesa, wykonaną prawdopodobnie przez sławnego rzeźbiarza greckiego Praksytelesa; prócz tego znaleziono wiele innych posągów.

Strejk robotników portowych.

Madryt, 5 lutego. W Gijon strejk trwa dalej. Ogółem strejkuje obecnie 15 tysięcy 500 robotników. Władze zaprowadziły stan oblężenia, podając za powód obawę (!) rozruchów.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 5 stycznia. Z Kapstadtu donoszą: Rozeszła się tu pogłoska, że generał Botha na czele 2000 Burów i z 7 działami wkroczył koło Smithfield do kolonii Przylądka.

Wypadki w Chinach.

Londyn, 5 lutego. Dzienniki tutejsze zaznaczają, że Rosya coraz energiczniej dąży do objęcia nadzoru nad całą linią kolejową Pekin-Kanton.

Przemyśl. Staraniem stowarzyszenia zawodowego robotników szewskich odbędzie się w niedzielę dnia 10 lutego b. r. **wieczorek z tańcami** w lokalu stowarzyszenia.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

„NAPRZÓD“

można prenumerować i kupować w Administracyi, Kraków, Bracka l. 15, oraz w następujących agencyach:

w Krakowie: Agencya dzienników Hopcasa i Salomonowej, plac Maryacki 2, oraz filia w kiosku, ul. Dietla; Trafika przy ul. Szpitalnej naprzeciw teatru; Trafika przy ul. Bożego Ciała l. 5; Księgarnia St. Kavki na głównym dworcu kolejowym;

w Podgórzu: Księgarnia Poturalskiego, ulica Lwowska;

we Lwowie: Biura dzienników: Buchstab, ulica Karola Ludwika 21; Sokołowski, Pasaż Hausmana 8; Olszewski, ul. Kilińskiego 2; Holländer, ul. Kopernika 7; Trafika Knopfa, Gródecka 50 A;

w Tarnowie: Trafika główna M. Rokacha, ul. Wałowa; Księgarnia J. Pisza, plac Kazimierza.

w Nowym Sączu: Biuro dzienników Bachnera;

w Rzeszowie: Biuro dzienników M. Weintrauba, ul. Kościuszki;

w Jarosławiu: Biuro dzienników L. Strassberga;

w Przemyślu: Biuro dzienników Heszelesa; Księgarnia Ringlera;

w Stryju: Księgarnia B. Mielańskiego.

w Stanisławowie: Biura dzienników: Jasielskiego i sp.; J. Aschkenazego; Trafika M. Triebfedera;

w Kołomyi: Biuro dzienników S. Sennensieba;

w Zaleszczykach: Biuro dzienników K. Kofflera;

w Bielsku: Główna trafika i biuro dzienników Tobiasa, Stadtberg;

w Morawskiej Ostrawie: Biuro dzienników J. Kittla; Księgarnia Karola Solnego;

w Przywozie: Jan Koziel, dworzec;

w Wiedniu: Wiener Volksbuchhandlung, VI Gumpendorferstrasse 8; Biuro dzienników H. Goldschmiedt, I Wollzeile 6;

w Londynie: Księgarnia polskiej partyi socyalistycznej, Józef Kaniowski, 67 Colworth Road Leytonstone, London N. E.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** — Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404.